KAMENA

Wielkim Korony Polſkiey y
Wielkiego Xięſtwá Litewſkiego
IMIONOM
JASNIE WIELMOZNEY
JEY-MOSCI PANNIE
P. WERENIE
FIRLEJOWNIE
Káſztelance Kámieńſkiey,
y
JASNIE WIELMOZNEMU
JEGO-MOSCI PANU
P. JOZEFOWI
de Campo
SCIPIONOWI,
Stárośćie Lidzkiemu,
Przy Weſelnym Hymeneuſzá Akćie
APPLAUDUJĄCA,
W Obligowánym Fundátorſkiemu Imieniu
Kollegium Szczuczynſkim
Scholarum Piarum
Roku Páńſkiego 1728.

w WILNIE w Drukárni Akádemickiey Soc: JESU.

NA HERBOWNE KLEYNOTY
Jáśnie Wielmożney Jey-Mośći Pánny
KASZTELANKI KAMIEŃSKIEY.



Dwá Kleynoty złączone, LEWART y ZADORA:
A w nich liczny Oyczyźnie záſzczyt y podporá:
Jeden Perykleſową płomieniſty Swadą;
Drugi wſpiera Koronę y męſtwem y rádą.
Gdy te w dálſzą już idą ligę; ktoż nieprzyzn
Ze ſię w ſławę y dźielność uzbroi Oycz

JASNIE WIELMOZNE
P A N S T W O,
Y DOBRODZIEYSTWO.

W Laurowych górnego Párnáſſu ćieniách, wdźięczny zacnego Wielkich Imion Wáſzych Skrewnienia ogłos, uczyniwſzy Hymen; hołdowniczą do áplauzow wzbudza Kámenę. JASNIE WIELMOZNE M. W. Mći PANSTWO, y DOBRODZIEYSTWO. Utáił ſię poniekąd y ſam Apollo; złotá-

we świátłá ſwego promienie pod umbrą modeſtyi ukrywſzy; pałájącym roſkoſznego Hymeneuſzá pochodniom uſtępując pozoru. Ale, gdy y ten, naycelnieyſze do tego aktu, Sármáckiego y Litewſkiego kráju ſpraſza *luminaria*; y ſamże Febus nie ſkąpo świátłem ſzáſując; melodyiną Cytrę ná ręce Polſkiey złożywſzy Kámeny; pełne tryumfálnych Akcyi, Wielkich rádą, Męſtwem, y godnośćią Antenátow Wáſzych, każe ogłaſzáć dźiełá. A widząc ták piękną Oyczyſtych ſplendorow w jedney Parze koncentrácyą; do ktorey to, nie tylko Kánclerſkie Pieczęći, Márſzałkowſkie laſki, Hentmáńſkie buławy; ále ſáme náwet Xiążece Mitry y Krolewſkie należą Korony; coż inſzego rokowáć może: tylko że te Nayjáśnieyſze Jáśnie Oświecone, y Jáśnie Wielmożne ná Zodyáku Rzeczypoſpolitey jaśniejące świátłá; pod ktorych konſtellácyą tá Rodowitych Domow *coaleſcit Unio*; nieoſzácowáną cáłemu Kroleſtwu, ná ornáment Korony

przy-

przyniosą perłę. Boć ináczey, (áże rzeknę) śmieley tu Antenátow y z niemi z krewnioney Párenteli Wáſzey wſpomnieć nie możećie; tylko owemi słowy: *Seu gloria tangit te generis noſtri; generis mihi Jupiter author: ſive es mirator rerum, mirabere noſtras.* Mamy bowiem tu dość chwalebne sławnego cáłey Europie, w niezwyćiężonych Káwálerſką odwagą Wodzách; w poważnych gruntowną rádą Senátorách nieporownáne FIRLEJOW Domu zaſzczyty: mamy wáleczne, nie tylko Rzymſkich, Afrykáńſkich y Numántſkich; Ale też y w Náſzey Koronie *in ſuperſtitibus* Senátorſką tákże powagą; nie przełománą w ſukkurśie Rzeczypoſpolitey *in conſiliis* odwagą, słynących SCIPIONOW czyny: z ktorych *utrumq; genus admotum Superis* Wielowładnego Jowiſzá, Wojennego Grádywá, legácyámi sławnego Merkuryuſzá, dowćipem inne celującego Apolliná, rzetelne w ſobie reprezentują portrety. A tey ták zacney,

przychylną ákklámácyą Kámená, winſzując Koronie Polſkiey wſpániáłych Domow konjunkcyi; wieſzcze wſzelkiey ſzczęśliwośći, ſkłada pod nogi Wáſze rythmy: nayżyczliwſze w niedośćigłe czáſy świadcząc propenſye.

w obligowánym

J. W. M. Mći Páńſtwá

Fundátorſkiemu IMIENIOWI

Collegium Szczuczyńſkim

Scholarum Piarum.

Z Látium prędzey, y z Rzymu Bogowie
W Sármáckie kráje śpieſzćie; y ſwe buſtá
Z Pántheon nieśćie: á co wam opowie
Senat Prześwietny, y rządy AUGUSTA:
Ulżyćie tu ſwey zturbowáney głowie,
Hymen weſelne wam otworzy uſtá.

Tu święty pokoy panuje, gdźie práwá
W ſwoiey wolnośći utrzymuje ſławá.

Beśpieczniey ſobie tu poſtąpić może,
Jowiſz z Junoną; gdy Sáturnus látá
Złote ſprowadza: ſwobod dopomoże
Márs y z Wenerą; gdy ich wdźięczna ſwáta
Cynthia; ſwoje żárząca poroże,
Orion z Bogi prędzey ſię pobráta.

Trudno niezgody wſzczynáć, y do boju
Podniecáć, gdźie Márs ſpoczywa w pokoju.

W te ſię pobożność w Numie wyſtawiona,
Upodobáne kráje ſprowádźiłá:
Dźielność y Męſtwo zá tym SCYPIONA;
Którem ſię cáłá Afryká dźiwiłá;
Pámiętne wnośi wojenna Bellona;
Gdźie ſię zrodźiłá wſzytkim wolność miła.

Po trudách ſpocząć ná wolnośći łonie
Miło, Rycerzom y mężney Bellonie.

Przy ták ſwobodney ſtánąwſzy tu chwili;
W licznym orſzaku z Pántheon Boginie;
Rádeby záżyć wdźięczney krotofili:
Teſknią, że im czás ná dumániu ginie:
Aż widzą, iż ſię nie pomáłu śili
Ná ákt weſelny Hymen w wdźięczney minie.

Prędko Sáturnus wypogodźi czoło;
Gdy ſkoczno Hymen nući y weſoło.

A w tym ná rożne Febus oko trákty
Obraca, chcąc to wiedźieć dostátecznie;
Kto w dożywotnie záchodźi kontrákty?
Więc jáko chćiwy, pyta się beśpiecznie;
Komu weselne dźiś gotują ákty?
By je Apollo mógł ogłaszáć wiecznie.
Należy pisáć w trwáłe protokuły;
Ná ákt weselny zászłe ártykuły.
Rozmárynowym uwieńczon zawojem
Hymen, nátychmiast tę odpowiedź dawa:
SCIPIONOW tu znácznych niegdyś bojem,
Zacny sukcessor ná mećie nam stawa:
Ktory w FIRLEJOW Domu widząc swojem
Affektom miłą, w ślubne wchodźi práwá.
Ták zacnych Domow niepojęta stymá,
W expektátywie Niebo náwet trzyma.
Tu SCIPIONA już świádome Bogi;
Kredensowáć mu swą prágną przysługą:
Pámiętne będąc, jáko zá ich progi
Stawał odważnie ná plácu, nie długą
Utarczką pokoy przyniozszy im drogi,
Choć go trudniło morze swą żeglugą.
Temu są wdźięczne Bogi záwsze; ktury
Ich nieprzyjaćioł pędźi zá árktury.
Dla tego Juno z Pálládą kwátery
Rozmárynowe w ogrodách lustrują;
Chloris wdźięcznieysze od śnieżystey cery
Lilie zbiera; Zefiry száfują
Pękámi kwiećie; wiją Nimfy w sfery,
Przez które wieczność tey Parze rokują.
Zyje ná wieki, nigdy nie umiera;
Kto przyjaćielá do sercá przybiera.

Widząc

Widząc Merkury gotowe prezenty;
Ogłaſza dźielne SCIPIONA czyny:
Febus ná Cytrze wygrawa koncenty;
Domu FIRLEJOW náſzey HEROINY
Mieniąc záſzczyty: które dyámenty
Sławá ryſuje w mármur, párgáminy.
W mármurze ſwoje wyryſował látá;
Stymą, powagą, kto wſławion u świátá.
Jowiſz tu tákże uſzykował sfery;
Ná których świetne pánują plánety:
By kredenſowáć według mániery
Temu áktowi mogły; y dźiánety
Swoje kierowáć: ſnując procedery
W wiek niedośćigły, wieſzczemi balety.
Pogodą Niebo niezmienną ſzáfuje:
Szczęśćie Plánetá káżdy figuruje.
Honor z Fortuną ſtánąwſzy tu w parze,
Rey wodźi; wdźięczne wypráwując bale:
Wiele dni tylko liczą Kálendarze,
Laſki, buławy, ćiſną ſię ná ſale.
Y niewyſtárczą piſáć káłamarze,
Jákie prezenty oddáją Werſale.
Sáme ſię tylko tu ſnują purpury:
Gdy rozum z cnotą idą w konjunktury.
Wdźięczne nátychmiaſt z Febá ordynánſu
Stawáją Muzy; by Panegiryki
Anteceſſorow, niechybiąc kwádránſu,
Prędzey głośiły przez ſwoje okrzyki;
Którego z dawnych lat byli wákánſu.
Belloná liczy ſwoje Pułkowniki.
Głośne Alarmo brzmią Márſá pokoje:
Szumią z wdźięcznośćią Helikońſkie zdroje.

Wiek zátym dawny kroniki przynośi;
Y Antenatow pierwszych rejestruje:
Tu MARCHIONOW Kolońskich ogłośi:
Kleynot herbowny Domu prezentuje
LEWART názwány; ktorym się BURGOSSY
Ná owe jeszcze czásy pieczętuje.
Ma swoy herb zdawná; ma swoje zaszczyty;
Kto w Káwálerskich dźiełách známienity.
W tym Clio Polska, miedzy Alemány
Sławi godnego fortuną WILFRYDA;
Którego pierwszy Káźmierz miedzy Pány
Przybrał Koronne: gdy mu lennym przyda
Sądecz, Oświećim,, tuż Siewierz nádány;
Xięstwá pobliższe Tátrow, y Beskidá.
Xiążece mitry śćielą się pod nogi;
Temu, kto Królom swe otwiera progi.
To Wnuk LAMFRYDA otrzymał w nagrodę,
Gdy z swey hoynośći cny stárzec Królowi
Użyczył w ten czás mieyscá ná słobodę;
Pozwalájąc mu Kásztelow y łowi;
By liczną zwierząt z kniei zbierał trzodę;
Gdy tám zájechał gwoli tráktátowi.
Zámieniáć publik spácerem nie wádźi;
Gdy kto z rozmysłem o cáłośći rádźi.
Sławnych z tych męstwem zdawná y mądrośćią
FIRLEJOW mienią zápisáne tomy:
Ják Senátorską słynęli godnośćią;
Ják celowáli rádą inne Domy:
Wręcz się uymując z káżdym zá wolnośćią:
Ani nam ich wiek zátłumi łákomy.
Głośić je świátu nie zápomnią áktá;
Ktorzy gruntownie záwieráli páktá.

Nie

Nie máło tákich nam świát Polſki liczy:
W przód EUSTACHIEGO, który po WILFRYDZIE
Ná Małgwi, Goſzczy, y innych dźiedźiczy;
Nádána potym Nowa Cerkiew przyidźie.
Ten zwány FIERLEY Hrábia z Dąbrowicy
Smiáły ná płoche Tátáry wynidźie.
Ci wpádli w ſwoje, które knuli pętá:
Swóy miecz dumnego poráźił nátrętá.
Ná to mu Káſztel Lubelſki nádány,
Tego Brát JĘDRZEY, Káſztelan w Zárnowie:
Obá Rycerze ſłáwni, ják Hetmány.
A ktoż JAKOBA odwagę opowie?
Którego Krzyżak hufcámi pognány
W zawód uchodząc, utykał ná głowie.
Ci pożądány pokoy Polſzcze dáli;
Gdy nieprzyjaćioł mężnie rugowáli.
Nie *fałſzywe tu piſzę Antenaty,*
Z FIRLEJOW Domu godne Senatory:
Którzy o kárki tępili bułaty
Nieprzyjaćielſkie; dájący odpory.
Opowie Málborg, Elbląg, tákże kraty
Gdańſkich bram; które tępiły topory.
Idą fortece y zamki w ruinę;
Niezwyćiężoną widząc Wodzow minę.
Smiáłość to ſercá ſpráwiłá, y męſtwo
W MIKOŁAJOWEY záwárte oſobie;
Ze mu przećiwne poddáło ſię Xięſtwo:
Bo bojąc, by ſię nie ználázło w grobie;
Tryumfálne mu przyznáło zwyćięſtwo:
Przez co zoſtáje dźiś przy ſwey ozdobie.
Lepiey ſię ze czćią poddáć, niż ſromotnie
Przegrawſzy; śmierćią ſwe zákończyć kłotnie.

Zá to pochwałę w Rzymskim Awentynie
Odebrał; gdy mu wygráney winszuje.
Tenże sam głowną legácyą słynie
Do Bájázetá; którą odpráwuje,
Nieporównány przy Hetmáńskiey minie
W dźielnośći; á tą Polsce kredensuje.
W Oyczyznie sławá, u cáłego świátá
Stymá, Rycerskich dźieł naywiększa płátá.
O Swiątnice się tu Páńskie záśtáwia
Hetman gorliwy áffektem ku BOGU,
PIOTR Oćiec jego Kośćioły wystáwia;
W czym odmiennego nie zna dyálogu;
Gdy mu BOG szczęśćie co moment objáwia;
Záwsze śtáteczne w FIRLEJOWSKIM progu.
Tym Páństwá stoją, tym Króleſtwá żyją;
Ze szczerą BOGU służą Religią.
Piękna kiedy kto u swych cnotą słynie:
Bárźiey się zacne Domu Imię sławi:
Gdy zá kray jedźie, gdy zá morze płynie.
JAN FIRLEY ná tym młodsze látá trawi;
Náwiedzájąc Grób Páński w Pálestynie:
Tym go ták Egypt, ják Afryká báwi.
Dźiwią się cnoćie Rzymskie Awentyny;
Lowan, Sorboná, Niemieckie kráiny.
Nie ládá to dźiw, y nie płonne frászki;
Gdy swey osobie w tych krájách powagę
Zjednał Poselską: nie inney igrászki
Tám dokazując: lecz biorąc ná wagę
Páństwá dostoyność, nie ják inne gászki
W nierozmyślną się porwawszy odwagę:
Strácą swą stymę y Kroleſtwá sławę;
Kiedy się w bláhą podádzą zabáwę.

Nie

Nie ták Piątemu náſz JAN Károlowi
Stáwił ſię; gdy go ná Wormáckie páktá
Zygmunt wyprawił: lecz ták tráktátowi
(Nioſzſzy koronne práwá y kompáktá)
Służył; ják wiernie ſłużył y Królowi,
Co zápiſáłá kroniká w ſwe áktá.
Jego ſtárániem Oyczyzná ſpokoyna:
Król, Senat weſoł; uciſzona woyná.
Pámiętáją go y Wołoſkie kráje;
Gdźie go Hoſpodar wielkomocnym wita
Do śiebie Poſłem; upominki dáje,
Jegoż dowćipem Unia zákwita;
Gdy ſwe z Koroną łączy obyczáje
Litwá, w pobożne dźiś Pány obfita.
Odważnego to ſercá wſpániáłośći;
Zrożniony narod przywieść do jedności.
Nie káždemu ſię y to ſzczęśćie zdárzy;
Aby gdźie háłás y woyná ſię wſzczyna;
Gdźie ſię w Króleſtwie niezgodá rozżarzy;
Umieć zábieżeć złemu; by przyczyna
Skutku nie wźięłá. A któż gdy ſię ſpárzy,
Ná źimną wodę dmucháć nie záczyna?
Zábieżeć złemu záwczáſu należy:
Nie uymieſz wody, gdy przez groble bieży.
Wolny tu narod nowego Elektá
Ná tron oſádźić żwáwie uśiłuje;
Nie wiedząc, że tu podáne projektá
Modá Fráncuſka y fákcya pſuje;
Więc ten innego Monárchy reſpektá
Uporczywemu dármo prezentuje.
Gdy ſię kto uprze, oſzuka ſię ſnádnie,
Prágnąc wypłynąć, wnet ſię naydźie ná dnie.

Lecz nie doſyć mu rozrożnione chęći
Zjednáć Oyczyznie, y poſtronne Pány;
Jeſzcze go ſobie y Inflántczyk nęći,
Ku pułnocnemu kráju oderwány;
By godną wieczney rzecz czynił pámięći:
Xięſtwo z Polſkiemi połączywſzy ſtány.
Idź w rożne, gdźie on przebywał, kráiny;
Znaydźieſz FIRLEJA nieśmiertelne czyny.
W jákieyż go dáley poſtáći, lub minie
Więcey pokażę, przy Hetmáńſkiey władzy?
Pewnie mu Jowiſz ná wzroku nie ginie;
Lecz który piorun rzuca. Tu ſię nádzy
Prędko widźieli przy ſwojey ruinie
Moſkal, Wołoſzyn, w popiele y ſádzy.
Te dla Oyczyzny pokoju y ſławy,
Spráwowął pilno Márſowe zabáwy.
JĘDRZEJA dotąd pod Zygmuntá znákiem
Z licznemi w zawód rączego hufcámi,
Z niewdźięcznym Pruſak przypomina ſmákiem:
Boleje tákże z ćięſzkiemi troſkámi
Gdańſzczánin; teraz już ćichy po tákiem
Bánkiećie: gdźie go uczczono plagámi.
Lepſzy być muśi, kto raz przećwiczony:
Muśi kárk ſkłonić, kto jeſt poniżony.
Gdyby tu ſpiſáć wſzytkie wiktorye;
Czáſu by máło wyſtárczyło ná to;
Zegar by ſię ſtárł, co godźiny bije:
Drukárſka by pot wyláłá bogáto
Práſá; wydájąc cáłe hiſtorye.
Doſyć námienić: y ſtánie nam zá to.
Dowćip potráfić nie może, ni tomy
Opiſáć, Wáſze nieprzyjaćioł gromy.
Ani

Ani Wam ſzáblá ćiężáłá, ni zbrojá;
Szyſzak ogromny nie zturbował głowy:
Rzec káżdy może: że bułáwá mojá
Wſzytkim dawáłá miły wczás domowy.
Kiedy záś przyſzło záżywáć pokojá;
Káżdy do rády, ják Cato gotowy.
Lube im były Bellony przyſmáki:
Nieśli Oyczyznie pokoy przez ſwe znáki.
Krákowſkiego tu jeſzcze Káſzteláná
JANA Poſelſtwem trojákiem ſławnego
Przypomnieć muſzę: do Máximiliáná:
Henryká także; y Páńſtwá Czeſkiego
Stolice, rádá gdźie byłá zebrána
Xiążąt Ceſárſkich, y Páńſtwá Rzymſkiego.
Ten ják Alcides ſtawa miedzy Bogi;
W płynącą złotem ſwádę nie ubogi.
Cóż rzekę o tych, których to Infuły
Zdobiły głowę? á bárźiey ich głowá
Infule byłá ozdobą. Infuły
Więcey nie mogą, áni jeſt gotowa
Złotá, kleynotow, ſzáfowáć z ſzkátuły
Ná ich ornáment, káſſá Plutonowa.
Głowá jeſt złoto, rozum kleynot drogi;
Ktoż przy dowćipie ználazł ſię ubogi?
PIERWSZE tu XIĄZĘ y PRYMAS Korony
Stawa ná mećie; HENRYK miánowány;
ZMNISZKOWNY Mátki Polſce urodzony.
Ten Aſſyſtentem od Klemenſá dány
Kájetanowi; gdy w Polſkie tryony
Názad powraca; tym udárowány.
Godźien pierwſzego honoru, y krzeſłá;
Którego cnotá nád innych wynieſłá.

Płockich Biſkupow, y Łuckich nie liczę:
Opátow tákże, którzy Kośćiołowi
Ozdobą byli. A cóż Kánonicze
Stalla powiedzą, jáko honorowi
Boſkiemu ſłużąc, wiedli ſłużebnicze
Sercá, w ofiárę práwemu Bogowi.
Niebo ći źiemi przychyláli práwie;
Cwicząc ſię záwſze w pobożney zabáwie.
Nie był wiek, áni były tákie látá;
W któreby męſtwem, zacni FIRLEJOWIE
Rozumem, ſławą, godnośćią u świátá
Słynąć nie mieli: czy to Hetmánowie;
Choćiaż ich żadna nie wabiłá płátá
Szczerze ſłużyli: á ktoż ich opowie?
Dźielność, odwagá y ſkárbow ſzáfunek;
Oyczyznie doſyć wielki podárunek.
Y Poétyckie nie dokażą weny
Więcey; choćiażby wſzytkie w pióro wlały
Párnáſkie hoynie ná to Hypokreny;
Zeby ich godnym ſtylem opiſáły:
Bárdźiey ſię muſzą páſowáć Kámeny;
Gdyż w Lábiryńcie już ſię obłąkáły.
Prędzey wątpliwy w ſwey Thezeuſz Krećie,
Ná terminálney może ſtánąć mećie.
Zeby tu w komput wſzytkie ſię zebráły
Prace; łożone dla Oyczyzny ſpezy:
Millionyby nieźliczone miáły:
Wątpię by więcey y w podźiemney leży
Znaydowáło ſię ſkárbow; aby ſtáły
Ná rekompenſę; która im należy:
Jáka w ſzácunku Káwálerſka cnotá;
Nie znaydźieſz ceny, áni tyle złotá.

A lubo

A lubo żadne w Senacie nie były
Krzesłá; którychby godni FIRLEJOWIE
Osieść nie mieli. Purpury nie szyły
Więcey żadnemu Tyr, Sydon, Kolchowie:
Ni Assyryiczyk w tę fárbę opiły
Ták hoynie. W czyjesz pomieszczą się głowie:
Honory, Kláwy, Infuły, Pieczęci;
Które moc ludzkiey przechodzą pámięci.

Jużby powinni osieść Májestaty;
Które im szczerze broniona Oyczyzná,
Kłádąc ich záwsze miedzy Purpuraty;
Dość zásłużonym, bez pochlebstwá przyzna.
Lecz nam ich skąpo dżiesieyszemi láty;
Bo ich zábráłá Atropos nie żyzna.
Zazdrosna szczęścia, zazdrosna y chwały,
Zábráłá mężow śmierć orszak nie máły.

Tych już naybliszszy, gdy sláwy popiera
JĘDRZEY Kásztelan Kámieński: w Skáłacie
Wnet mu śmiertelny sen oczy záwiera.
Zostáwuje nam po ták wielkiey strácie
Zászczyt Krwi swojey; w którey nie umiera:
WERENĘ swych cnot dżiedżiczkę, przy BRACIE,
Córy Jowiszá w niey masz portret żywy:
Ten Æneászá Askáni prawdżiwy.

Dość miłá byłá swey Ledżie Helená;
Milsza dáleko z LANCKORONSKICH ANNIE
W státek, urodę, bogáta WERENA.
Y niewystárczy w przymiotách tey Pánnie
Pándorá; lub też w głos wdżięczna Syrená;
Choć się w Báltyckiey często kąpie wánnie.
Do niey oddáły Boginie posagi;
W niey Máćierzyńskiey konterfekt powagi.

 Bo jáko

Bo jáko Xiężyc od ſłońcá pozory,
Y gláns ná ſwoje zábiera oblicze;
Jáko ſię uczy w ſłoneczne ſplendory
Orlę wpátrywáć, od ſwojey orlice:
Ták w Mátki ſwojey zformowáłá wzory;
Cnotę, obyczay, poſtępki y lice.
Mátká w jey twarzy, w uſtách y pámięći;
Bo z niey ták ſerce zábráłá ják chęći.
Jeżeli wdźięki w oczácb y ná twarzy
Opiſáć przyidźie, y Peſtáńſkiey roży
Ták piękney nigdy widźieć ſię nie zdárzy:
Ni ſię z koralem tákiem Jndus droży:
Ledwo świt táki; co poránek zarzy;
Gdy ſwych Cynthia umyka poroży.
Z śniegiem wſpániáłe przemaga ſię czoło:
A w oczách Febus jáśnieje weſoło.
Zaſzczyt ma Jowiſz wielki w ſwey Pálládźie;
Ze ſię zrodźiłá z jego mądrey głowy:
Dźiśiay WERENĘ już celnieyſzą kłádźie
Nád támtę; gdy jey złágodzony ſłowy,
Prędko przeſtáje ná roſtropney rádźie;
Zá Ambrozyą ſmákując jey mowy.
A okrom mądrey w mowie roſtropnośći;
Znaydźieſz tyśiącznych przymiotow zacnośći.
A w tych już wſzytkie Boginie celuje:
Już ſię y Jowiſz z Junoną nie chlubi:
Już ſię Diáná tu nie prezentuje:
Ani Belloná co przećiwne gubi,
Z ſwojem ſię więcey męſtwem popiſuje:
Już y Sáturnus ſwey Rhei nie lubi.
Do niey ſię Cnotá, Honor, y Fortuná,
Ják do złotego ubiegáją runá.

Do teyći

Do teyći dźiśiay ták fortunney Dámy,
Sławnego z Przodkow ſwoich SCIPIONA,
O dożywotnią konkurrentá mamy
Przyjaźń; którego naturá wrodzona,
Łączy odwagę ſwą z Antenatámi;
Których dźiełámi Afryká wſławiona.
Tám Afrykáńſkich, Rzymſkich, Numántynow;
W nim, Polſkiey liczy korony, wiek, ſynow.
Tych doſtátecznie náſz Merkury wſławił;
Dánk dájąc z wiekow zacney Fámilii:
Pewnie ſię wdźięcznym ich czynem zábáwił?
Náſz Hymen dąży do dálſzey linii
FIRLEJOW; w jákiey mu ich wiek ten ſtáwił:
Które wiodł Domy do Kolligácyi.
Pewny pochwały ſzácuy ſię Hymenie;
A ſłońcu rowne wydáway promienie.
Swiećić nie mogą wdźięcznieyſzym pozorem,
Plánety w ogniách ſwoich ſię żarzące:
Więkſzym dáleko jáśnieją ſplendorem,
Zodyák Polſki Panięta zdobiące:
Febus ſwe świátło wydáje oporem;
Widząc w párágon z ſobą certujące.
Nayprzednieyſze tu świátá luminarze,
Zacney w przyjáźni przyświecáją Parze.
PŁOMIENCZYK áby ten ákt wſławił wálny:
Splendor zaſzczytu LANCKORONSKICH Domu
Nioſzſzy; zápala płomień tryumfálny:
Hymen przyſłużyć chcąc ſię po świádomu,
Wabi naywięcey ná ogłos tubálny;
Do tych ápplauzow nie broniąc nikomu.
Słáwá z tákiemi do Hemu gázety:
A Grádyw rącze wyſtraja korwety.

W tym Wiśniowieckich *y* Sieniáwſkich Luny
Y páłájące promieniámi Gwiazdy
Doſyć obſzerne rozśćiełáją łuny
A Czártoryſkich Rycerz *ná nájazdy*
Getow y Trákow rozrzuca pioruny,
Ná táki z niemi gotow zawód záwżdy.
Stańcie zwyćięſcy w wieniec Muzy kołem,
Ty biy Apollo ſwewu Pánu czołem.
Y Lubomirſkich *byſtrośći* Srzeniáwy
Ująć w dźielnośći Márſowey nie można,
Leſzczyńſkich *przy tym ozdobá* Wieniáwy
W odwagę, męſtwo, y rádę nie próżna;
Tuż Opalińſkich *tryumfálney* Náwy
Ná fále, burze, ochotá nie poźna.
Neptun tu wioſłá porzuca á żagle
Przyjemny Zefir nádyma nie nagle.
Krzyże Potockich *á* Tárłow Topory
Y Oſſolińſkich; Chomentowſkich Strzały
Sápiehow *tákże;* Mniſzkowſkich Piór *wzory*
Lilyî Práżmowſkich *bárźiey niż śnieg biały*
Szembekowſkich Roż *rozliczne kolory*
Rzucáją źiemſkich świáteł bláſk nie máły.
Wiją ná Peśćie z nich Nimfy bukiety,
A hármoniczne brzmią Vivat bálety.
Y tryumfálne nam Ogińſkich Bramy
Swiátłá niezmierny luſtr z śiebie wydáją:
Wielopolſkich Koń *przy* Zamoyſkich *támy*
Nie zna Kopiách. *Mety nie chybiáją*
Dźiałyńſkich Strzały; *táki tryumf mamy:*
Ten y Jordánow Trąby *ogłaſzáją.*
Idźie pod Niebo głośnem echem ſłáwá;
Którey ſzácunku krwi zacność dodawa.

Káli-

Kálinowſkich *tu jeſzcze zacney Párenteli*
Przypomnię Domy; z których przy tym ákćie
Nie ſkąpo káżdy z nich świátłá udżieli:
Bośmy przy długim Fámiliy ich trákćie,
Jáśnie Wielmożne tytuły widżieli;
Które z ich cnotą chodżiły w kompákćie.
Nie uzna nigdy Cymmeryſkich ćieni;
Komu ſwych cnotá dodáje promieni.
Tu y Czermińſkich, Tuczyńſkich, Ligęzow,
Konárſkich *oraz, y* Podolſkich *Domy*
Liczne orſzaki wyſtáwują mężow:
Czytay obſzerne ich dżielnośći tomy;
Jáko deptáli głowy chytrych wężow;
Nieprzyjaćiołom nioſąc záwſze gromy.
Tryumf to wielki, Oyczyznie palm żniwo;
Gdy o jey cáłość kto ſię ſtáwi żywo.
Rowney zacnośći y chwały Imioná,
Szybki Láſockich *przynośi* Dołęgá.
Z Broniewſkich *znáczna Oyczyzny zaſłoná:*
Sienickich *przy tym* Beliny *potęga,*
Nád ogniſtego okrąg Fáetoná,
Empireyſkiego prawie Niebá śięga.
Wzbija ſię górne wyżey nád Tryony;
Kto Káwálerſką dżielnośćią wſłáwiony.
Káſzowſkich *jeſzcze niech ſię wſpomnieć godżi;*
Y Márkuſzewſkich *pominąć nie trzebá:*
Goſtomſkich Nálecz *w tey ſię lidze zgodżi;*
A Ponętowſkich Leſzczyc, *co potrzebá;*
Złotego kłoſá nie ſkąpo národżi;
Bo dla Oyczyzny hoyny y dla Niebá.
Piekna w tákowym kreſcencya Brogu;
Co ſię udżiela y ludżiom, y BOGU.

Tu Oleśniccy, Dánjełowiczowie;
Y ſławni ſwojem Przyjemſcy Ráwiczem;
Tu Orzechowſcy, Borkowſcy, Kopćiowie:
Tárnowſcy *kárkom ſtráſzni niewolniczem;*
Dorohoſtáyſcy, Gozdzcy, Boguſzowie:
A innych Domow jákże ſię doliczem?
Gwiazdy by prędzey zliczył, choć ich wiele
Niż wielkich Imion świetne Párentele.
Tryumfuy Polſko! gdy ták świáteł śiłá
Ták zacney PARZE zbiera ſię w ápplauzy:
Ani Belloná choćby zápaliłá
Ogromne z ſwojem Grádywem Cekauzy,
Ogniowby tyle nigdy nie wżniećiłá;
Któremi ſwoje umacnia blokauzy:
Nie łátwo laurem ten uwieńcza ſkronie,
Kto z potężnieyſzym ſtawa w párágonie.
Wzbijay ſię lotny pod Niebo Zefirze;
Głoſząc Prześwietnych FAMILIY złączenie.
A BOG ná górnym rządzący Empirze
Złote niech látá zdarza nieſkończenie.
Przy melodyiney Apolliná lirze
Weſelne kończąc ná Párnáſśie pienie:
Niech żyją długi wiek JOZEF, WERENA
Sercem Pobożnych Szkoł życzy Kámená